

Tramwaj, willa, procedury i radni

MIJAJĄ prawie dwa miesiące od wydania wyroku przez Naczelną Sąd Administracyjny, w którym ten stwierdził naruszenia prawa przy procedurze wywłaszczeń i decyzjach dotyczących realizacji największej ostatniego ćwierćwiecza inwestycji komunikacyjnej w Szczecinie – wartej prawie 240 mln zł budowy pierwszego 4-kiłometrowego odcinka trasy tramwajowej na prawobrzeże. W oczekiwaniu na uzasadnienie o komentarz do sprawy poprosiliśmy radnych komisji ds. budownictwa w Radzie Miasta. Zapytaliśmy ich też o to, czy i jakie konsekwencje może mieć ten wydykt.

Piotr Kęsik (SLD),
przewodniczący:

– Ten wyrok stawia pod znakiem zapytania cały proces inwestycyjny. Mam nadzieję, że miasto poprzez swoich prawników i swoje służby doprowadzi do porozumienia, by w żaden sposób nie została zakłócona realizacja tego ważnego potrzebnego projektu. Na pewno nie jest to komfortowa sytuacja dla prezydenta ani dla tych wszystkich, którzy kibicują tej inwestycji. Z drugiej strony trochę to smutne, że jedna osoba czy też jakiś podmiot są w stanie utrudniać bądź blokować liczoną w setki milionów inwestycję, w przypadku, kiedy budynek nie jest niszczony, a ma zostać przeniesiony o kilkadziesiąt metrów



dalej i mało tego – nie będzie służył prywatnym mieszkańcom, ale będzie w nim prowadzona działalność publiczna i będzie on służyć wszystkim. To smutne i trudne.

Jolanta Balicka
(Szczecin dla Pokoleń),
wiceprzewodnicząca:

– Były uchybienia, ale osoby z Wydziału Inwestycji Miejskich w urzędzie twierdzą, że ten wyrok NSA nie nakazuje wstrzymania inwestycji, a jedynie wskazuje, że na pewnym etapie doszło do tych uchybień. Jak sądzę, z powodu tego wyroku dużych konsekwencji raczej nie będzie. A samo zadanie realizowane jest w dobrym tempie i powinno zakończyć się w wyznaczonym ter-



minie. Jestem optymistką. A jeśli chodzi o stowarzyszenie i mieszkańców byłej willi Gruenebergów, która przecież dopiero niedawno została wpisana do rejestru zabytków, a także o ich działania, to uważam, że powinni być zadowoleni nie tylko z tego wyroku, ale i z dalszej współpracy z miastem.

Jan Posłuszny (PO):

– Przeróżające, że to kolejna miejska inwestycja, przy której popełnione zostały tak karygodne błędy. Miasto płaci przecież urzędnikom niemałe pieniądze, zleca na zewnątrz usługi, tworzy stanowiska inspektorów nadzoru, zatrudnia inżynierów kontraktu. Aż nie chce się wierzyć, że można było popełnić gafy przy podziale działki gruntu, wywłaszczaniu nieruchomości i zatwierdzaniu projektu budowlanego. Przecież to przechodzi przez dziesiątki rąk fachowców miejskich! Konsekwencje mogą być bolesne. Zainteresowani po tym wyroku na pewno będą domagać się odszkodowań i śmiem podejrzewać, że niemałych. Widać, że miasto wykorzystowało tu bezwzględnie przewagę nad zwykłymi



mieszkańcami, posłużyło się siłą aparatu urzędniczo-prawnego, by narzucić rozwiązania nie przez wszystkich akceptowane.

Witold Dąbrowski (PiS):

– Cel publiczny, jakim w tym wypadku jest połączenie tramwajowe lewobrzeża miasta z jego prawobrzeżem, powinni mieć przewagę nad interesem pojedynczych osób czy grupy osób. Nie widzę też nic zdrożnego w przesunięciu willi w inne miejsce, bo nie jest to zabytek klasy zamku wawelskiego. Trzeba jednak wielowarunkowo i bardziej wnikliwie analizować skutki wniosków, a następnie decyzji o wpisaniu do rejestru zabytków zanim one zapadną. Decyzje w sprawie inwestycji i willi Grueneberga podejmowane były przez kilka organów: od konserwatora zabytków przez prezydenta, wojewodę i sąd przy współpracy wielu osób fachowo do tego przygotowanych. Nie sądzę, aby były one podejmowane lekkomyślnie lub w zmywie. Mimo to NSA wykazał naruszenia prawa. Jeśli w ich wyniku ktoś został skrzywdzony, niezbędne będzie rozsądne zadośćuczynienie.



Not. i fot. Mirosław WINCONEK